Huczne obchody 80 rocznicy powstania zbrodniczej UPA

14 października minęła 80 rocznica utworzenia najbardziej ludobójczej przeciwpartyzantki całego okresu drugiej wojny światowej, jaką była bandycka UPA. Wojna wojną, ale wcale to nie znaczy, ażeby Ukraińcy mieli zrezygnować z tego powodu, z hucznych obchodów powstania tej zwyrodniałej, kolaboranckiej formacji zagłady w służbie III Rzeszy.

Obchody rocznicowe utworzenia UPA, zgodnie z uchwałą Rady Wierchownej Ukrainy z listopada ubiegłego roku, a także uchwałami poszczególnych miast i obwodów samoistijnej, odbędą

się na całej Ukrainie. Największe uroczystości związane z utworzeniem 14 października 1942 roku zbrodniczej UPA, odbędą się na szczątkach polskich ofiar tej rezuńskiej organizacji na Wołyniu i tam również będą miały najbardziej huczny wymiar. Tego dnia synowie diabła i jego demonów tańczyć będą na prochach swoich polskich ofiar, które do dnia dzisiejszego walają się tam wszędzie, jak przysłowiowe śmiecie, i na których banderowskie pomioty czasu obecnego, odprawiać będą 14 października swoje uroczystości ku czci molocha, plując nam Polakom po raz już nie wiem który raz z rzędu. A my nadal jesteśmy bierni, udając ponownie, że nic się nie stało.
Nasuwa się pytanie… Jak długo jeszcze będziemy tolerować ukraińską bezczelność wobec nas.

A oto zaledwie trzy przykłady rocznicowych obchodów z okazji powstania najbardziej zbrodniczej i bandyckiej organizacji anty partyzanckiej drugiej wojny światowej jaką była UPA, mającej na rękach krew pół miliona naszych rodaków, z Wołynia i partnerskiego miasta Elbląga – Tarnopola, które odbędą się za dwa dni w setkach miast, miasteczek i wsi całej Ukrainy.

Wołyń to region powstańczy!

Tegoroczne obchody Święta Wstawiennictwa Matki Bożej naznaczone są jeszcze głębszym znaczeniem – Dzień Obrońcy Ojczyzny, Dzień Kozaków Ukraińskich, 80-lecie Ukraińskiej Powstańczej Armii, której miejscem narodzin jest Wołyń. Wszystkie te dzisiejsze święta są dalekie od symbolicznych, ale potwierdzają codzienne wyczyny naszych żołnierzy na pierwszej linii walki z okupantem Moskwy. Trwa zacięta walka o wolność i niepodległość, a zwycięstwo bez wątpienia będzie nasze. W końcu mamy czego bronić. Chodzi nie tylko o potencjał gospodarczy, ale także o bogate dziedzictwo duchowe, które sfera kultury świętej chroni.

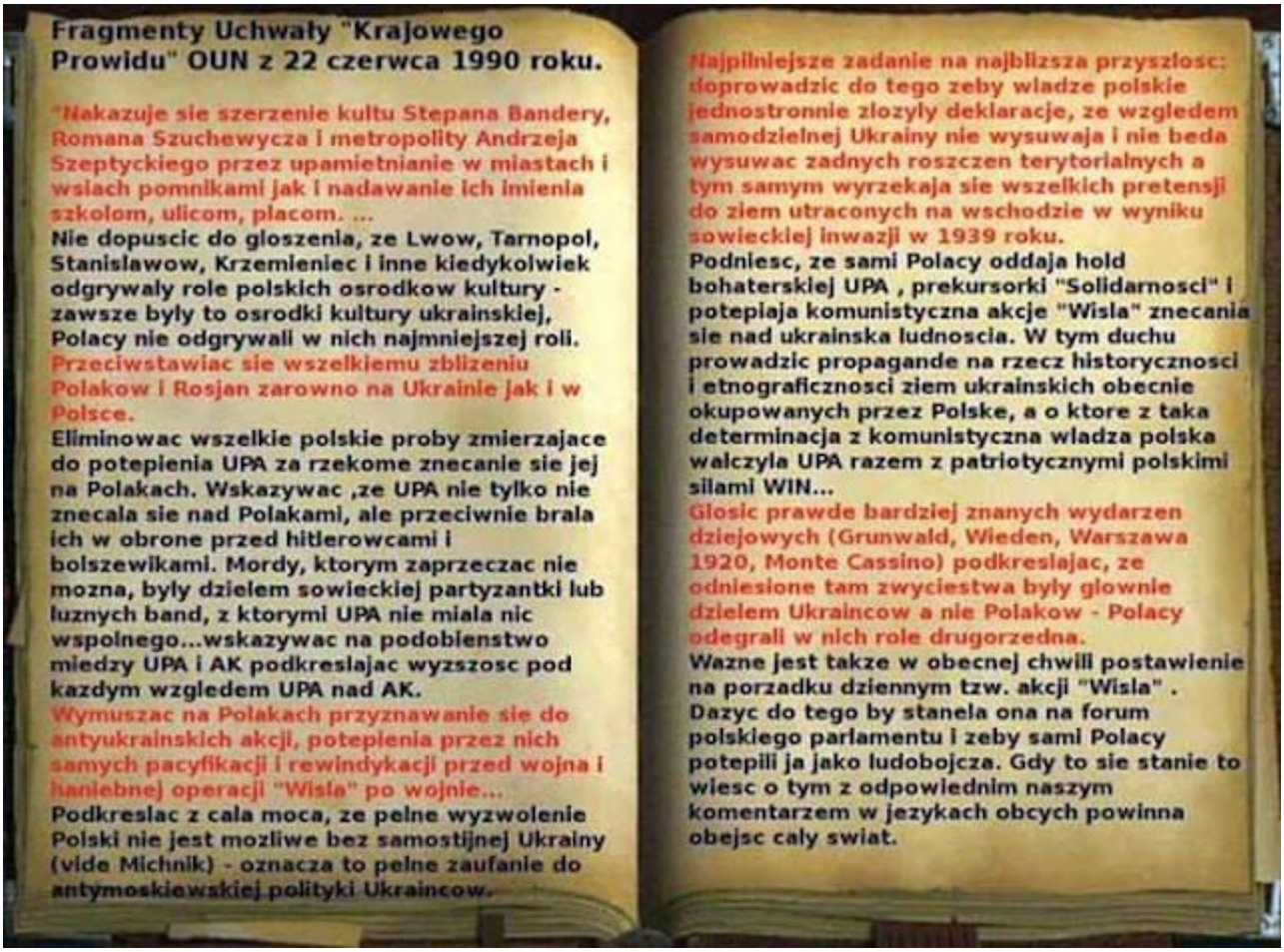

Fragmenty Uchwały "Krajowego Prowidu" OUN z 22 czerwca 1990 roku.

"Nakazuje sie szerzenie kultu Stepana Bandery, Romana Szuchewycza i metropolity Andrzeja Szeptyckiego przez upamietnianie w miastach i wsiach pomnikami jak i nadawanie ich imienia szkolom, ulicom, placom. ...
Nie dopuscic do gloszenia, ze Lwow, Tarnopol, Stanislawow, Krzemieniec i inne kiedykolwiek odgrywaly role polskich osrodkow kultury - zawsze byly to osrodki kultury ukrainskiej, Polacy nie odgrywali w nich najmniejszej roli.
Przeciwstawiac sie wszelkiemu zblizeniu Polakow i Rosjan zarowno na Ukrainie jak i w Polsce.
Eliminowac wszelkie polskie proby zmierzajace do potepienia UPA za rzekome znecanie sie jej na Polakach. Wskazywac ,ze UPA nie tylko nie znecala sie nad Polakami, ale przeciwnie brala ich w obrone przed hitlerowcami i bolszewikami. Mordy, ktorym zaprzeczac nie mozna, byly dzielem sowieckiej partyzantki lub luznych band, z ktorymi UPA nie miala nic wspolnego...wskazywac na podobienstwo miedzy UPA i AK podkreslajac wyzszosc pod kazdym wzgledem UPA nad AK.
Wymuszac na Polakach przyznawanie sie do antyukrainskich akcji, potepienia przez nich samych pacyfikacji i rewindykacji przed wojna i haniebnej operacji "Wisla" po wojnie...
Podkreslac z cala moca, ze pelne wyzwolenie Polski nie jest mozliwe bez samostijnej Ukrainy (vide Michnik) - oznacza to pelne zaufanie do antymoskiewskiej polityki Ukraincow.

Najpilniejsze zadanie na najblizsza przyszlosc: doprowadzic do tego zeby wladze polskie jednostronnie zlozyly deklaracje, ze wzgledem samodzielnej Ukrainy nie wysuwaja i nie beda wysuwac zadnych roszczen terytorialnych a tym samym wyrzekaja sie wszelkich pretensji do ziem utraconych na wschodzie w wyniku sowieckiej inwazji w 1939 roku.
Podniesc, ze sami Polacy oddaja hold bohaterskiej UPA , prekursorki "Solidarnosci" i potepiaja komunistyczna akcje "Wisla" znecania sie nad ukrainska ludnoscia. W tym duchu prowadzic propagande na rzecz historycznosci i etnograficznosci ziem ukrainskich obecnie okupowanych przez Polske, a o ktore z taka determinacja z komunistyczna wladza polska walczyla UPA razem z patriotycznymi polskimi silami WIN...
Glosic prawde bardziej znanych wydarzen dziejowych (Grunwald, Wieden, Warszawa 1920, Monte Cassino) podkreslajac, ze odniesione tam zwyciestwa byly glownie dzielem Ukraincow a nie Polakow - Polacy odegrali w nich role drugorzedna.
Wazne jest takze w obecnej chwili postawienie na porzadku dziennym tzw. akcji "Wisla" . Dazyc do tego by stanela ona na forum polskiego parlamentu i zeby sami Polacy potepili ja jako ludobojcza. Gdy to sie stanie to wiesc o tym z odpowiednim naszym komentarzem w jezykach obcych powinna obejsc caly swiat.

Na Wołyniu corocznie odbywają się fora artystyczne o tematyce patriotycznej – regionalny festiwal pieśni powstańczej „Wołczak – Sicz Wołyńska”, który tradycyjnie odbywa się na traktach wołczackich. Miejsce to jest święte dla szczerych i prawdziwych patriotów Ukrainy, bo właśnie tutaj, w czasie II wojny światowej, oficjalnie narodziła się Ukraińska Powstańcza Armia.

Regionalny festiwal pieśni powstańczej i strzeleckiej „Za wolę Ukrainy” poświęcony jest rocznicy bitwy oddziału „Bereza” z niemieckim zaborcą we wsi Novy Zahoriv ze wspólnoty terytorialnej Łokaczyń. Niesamowita odwaga bojowników jest imponująca: 43 żołnierzy UPA broniło klasztornej twierdzy, zneutralizowało kilkuset faszystów i policjantów. W bitwie z rebeliantami brały udział czołgi i lotnictwo. Piętnastu naszych żołnierzy zdołało uciec z okrążenia. Dzisiejsze wydarzenia na froncie tylko potwierdzają ścisły związek pokoleń i siłę naszych korzeni.

14 października w mieście Łuck odbywa się festiwal pieśni powstańczej „Za Ukrainę! Z jej woli!”, której cechą jest głęboka znacząca treść, która przyczynia się do wychowania narodowo-patriotycznego dzieci i młodzieży, kształtuje świadomą postawę obywatelską, odpowiedzialność i gotowość do obrony państwa, promuje dzieła o tematyce patriotycznej.

Rok klęski wojennej zapisze się w historii państwa nie tylko jasnym poświęceniem i poświęceniem żołnierzy i wszystkich obywateli państwa miłującego wolność, ale także umocnieniem przekonania o własnej pozycji duchowej, świadomości narodowej.

Dziedzictwo kulturowe współczesnych, które moskiewski satrapa tak okrutnie chciał zniszczyć, wzmocniło się jeszcze bardziej i rozwinęło skrzydła nad cierpiącą od wieków ziemią ukraińską. Specjaliści Ośrodka wraz z instytucjami kulturalnymi środowisk regionu, prowadząc różne imprezy patriotyczne, zbierając fundusze dla Sił Zbrojnych, dość skutecznie wpływają na kształtowanie świadomości narodowej obywateli, zwłaszcza młodego pokolenia, i aktywnie walczą na ważny front kulturalny.

W Równem na Wołyniu odbędzie się koncert z okazji 80. rocznicy powstania UPA

14 października przypada Dzień Obrońców Ukrainy i 80. rocznica powstania Ukraińskiej Powstańczej Armii. Obie daty upamiętniające są ze sobą ściśle powiązane.

W hołdzie współczesnym obrońcom Ukrainy i żołnierzom UPA 14 października o godz.18.00 odbędzie się koncert „Głosy Wolnych” odbędzie się w Miejskim Domu Kultury. Wolne wejście. Adres: ul. Soborna, 3d. Poinformowała o tym Rada Miejska Równego.

У Рівному відбудеться концерт до 80-річчя створення УПА
https://horyn.info/news/u-rivnomu-vidbudetsya-konczert-do-80-richchya-stvorennya-upa/

A tak będą wyglądały obchody rocznicowe ku czci herojów spod znaku wideł i siekiery w partnerskim mieście Elbląga, jakim jest nazistowski Tarnopol. Czy pan prezydent Elbląga Witold Wróblewski i Przewodniczący Rady Miejskiej, Pan Antoni Czyżyk, wysłali już do swoich partnerów z Tarnopola listy gratulacyjne z tej okazji? I czy na przygotowanie tej banderowskiej imprezy w Tarnopolu, poszło 200 tysięcy złotych przekazanych przez obecnych włodarzy naszego miasta, z pieniędzy elbląskich podatników, bez pytania ich o zdanie w tej sprawie? To oczywiście pytanie retoryczne.

Z okazji 80. rocznicy powstania UPA w obwodzie tarnopolskim odrestaurowywany jest tablica pamiątkowa i kryjówka

Do Dnia Obrońców Ukrainy, 80. rocznicy powstania UPA, święta wstawiennictwa Matki Bożej, w obwodzie tarnopolskim przywracany jest znak pamięci i kryjówka, w której ukrywali się powstańcy. Przypomnijmy, że 14 października Ukraina będzie obchodzić trzy ważne wydarzenia – Dzień Obrońców Ukrainy, 80. rocznicę powstania UPA oraz Święto Wstawiennictwa Najświętszej Bogurodzicy. Do tej pory postanowili zorganizować szereg wydarzeń w regionie Tarnopola, a także przywrócić historyczną kryjówkę. Część obchodów święta odbędzie się w Szumszczynie, w lasach, o które toczyły się aktywne walki. Znajduje się tu wyjątkowe Muzeum Powstania Równiny Nieba. Ponadto trwają prace konserwatorskie przy pomniku powstańców ukraińskich i kryjówkach, w których ukrywali się żołnierze. Rocznica powstania UPA obchodzona będzie w dniu wstawiennictwa Matki Bożej – 14 października.

Źródło

WIADOMOŚCI
Sąd Najwyższy Nowego Jorku przywraca do pracy osoby zwolnione za odmowę szczepienia na C19 i nakazuje wypłatę zaległych pensji

W poniedziałek (24.10.2022) Sąd Najwyższy stanu Nowy Jork nakazał władzom miasta przywrócenie do pracy osób, które zostały zwolnione z powodu odmowy szczepienia na Covid-19. Pracodawca ma im wypłacić zaległe wynagrodzenia.

Sąd stwierdził, że „zaszczepienie się nie zapobiega zakażeniu lub transmisji COVID-19”, a prawa zwolnionych pracowników zostały naruszone. Uzasadnienie wyroku TUTAJ.

W październiku 2021 roku władze Nowego Jorku wprowadziły obowiązek szczepień przeciw Covid-19 dla pracowników miejskich. Na początku 2022 roku za odmowę szczepienia miasto zwolniło około 1700 pracowników, głównie strażaków i policjantów.

Jeszcze przed wyrokiem burmistrz Eric Adams oświadczył, że jego administracja nie zatrudni ponownie pracowników, którzy zostali zwolnieni z powodu odmowy szczepienia.

Nadzieja tylko w strasznych oczach Antka M. – widziane z USA

Premier Mateusz M. wraz ze strategosem nad strategosami roozbroili Polskę, tak że Polska w tej chwili jest zdana na łąskę Putina oraz strasznych oczu Antka M.

Zacznę od tego, że w sprawie konfliktu na Ukrainie, w samej Rosji występują z każdym dniem coraz bardziej ostrzejsze podziały. Zasadniczo główna linia podziału dzieli dwie grupy na proputinistów i antyputinistów.

Proputiniści popierają politykę Putina wobec Ukrainy, by powoli wykańczać wojska ukraińskie, licząc że wcześniej nastapi kapitulacja Ukrainy dzięki mediacji Zachodu i Zachód zaakceptuje zdobycze wojenne Rosji przy minimalnym zaangażowaniu militarnym wojsk rosyjskich, oraz przy jak najmniejszym zniszczeniu terenów przyszłej Noworosji.

Natomiast antyputiniści domagają się jak najostrzejszej rozprawy z banderowską Ukrainą, nazywając ją nazistowską, całkowitego zgniecenia jej przy pomocy siły militarnej, a następnie przy pomocy sił policyjnych doprowadzić do debanderyzacji. Dotyczy to również zniszczenia krajów sąsiednich, które pomagają banderowskiej Ukrainie, narażając

na straty Rosję i śmierć jej żołnierzy.

Więc skoro Polacy według propagandy domagają się odsunięcia Putina od władzy, to w chwili jego odsunięcia są skazani na bezpośrednie ataki rakietowe na Polskę. Moim zdaniem powinniśmy się modlić, by Putin jednak pozostał u władzy w Rosji do czasu bezwarunkowej kapitulacji Ukrainy, w której to Ukraina straci dostęp do Morza Czarnego.

Przełomem był atak na most krymski, po którym to Rosja zaczęła podchodzić do swojej operacji debanderyzacji i demilitaryzacji Ukrainy w sposób poważniejszy i Rosja w dwa dni później rozpoczęła ataki na infrastrukturę krytyczną Ukrainy. Okazało się przy tym, iż Ukraina nie posiada skutecznych środków obrony przed tymi atakami. Jest to też dowodem na to, iż tzw. sojusznicy Ukrainy nie dostarczyli jej żadnych środków obrony przed tymi atakami, a jesli to okazały się sie one kompromitujące dla tych, którzy je dostarczyli.

Klasycznym tego przykladem są filmiki pokazujące ukraińskich żołnierzy którzy w akcie rozpaczy usiłują zestrzelić z karabinów maszynowych irańskie czy też rosyjskie drony, nadlatujące na cele infrastruktury energetycznej Ukrainy.

Bardzo symptomatyczne jest stanowisko Izraela, który to najpierw obiecał swojemu ziomalowi Żeleńskiemu system „Żelaznej Kopuły”, jednak po skutecznym ataku irańskich dronów, stanowczo odmówił jakiejkolwiek pomocy Ukrainie w instalacji swojego systemu obrony powietrznej. Czyzby Izrael bał sie ujawnienia braku skuteczności swojego systemu „Żelaznej Kopuły” wobec irańskich dronów?

Władze Iranu potwierdziły oficjalnie, że maja zamówienia na swoje drony bojowe już od 22 krajów, głównie wrogów Izraela i USA, a ponadto rozpoczęły szeroką współpracę gospodarczą i wojskową z Rosją, obalając w ten sposób jakiekolwiek próby USA i UE wpływu na ceny ropy. Warto zauważyć, że od tego momentu Arabia Saudyjska zaczęła śpiewać z innego klucza wobec Iranu.

Amerykanie na razie są bezradni wobec takiego rozwoju wydarzeń w Zatoce Perskiej, zwłaszcza że Iran zdołał przechwycić najnowszy dron podwodny armii amerykańksiej, co też będzie miało złowieszcze konsekwencje dla armii amerykańskiej w najbliższej przyszłości.

Tymczasem na frocie walk na Ukrainie, starania ukraińskiej armii, by odnieść jakikolwiek sukces przed wyborami do Kongresu w USA, okazały się nieosiągalne. Rosjanie skutecznie się bronią, zadając wbrew propagandzie ukraińskiej, która zdominowała polską sferę informacyjną duże straty w kolejnych kontrofensywach, wykrwawiając w ten prosty sposób za pomocą artylerii i lotnictwa ukraińską armię.

W tej chwili na frontach walk panuje pora błotna, która to czyni dla obu stron raczej niemożliwe podjęcie jakichkolwiek ofensywnych działań na wielką skalę. Rosjanie w tej chwili cierpliwie czekają na porę zimową, kiedy to opadną liście z drzew i teren będzie zamarznięty, idealny do podjęcia kroków ofensywnych, zwłaszcza kiedy zmobilizowani i przeszkoleni żołnierze wejdą do boju wraz z nowym sprzętem, zgromadzonym niedaleko od linii frontowych.

Zaś Ukraina zdana wyłącznie na dostawy zachodniego sprzętu wojskowego, skazana jest na klęskę. Rosjanie miesiąc temu rozpoczęli niszczyć infrastrukturę energetyczną Ukrainy na całym jej obszarze od granicy z Polską do granic terenów zaanektowanych ostatnio. Tak więc dostawy broni zachodniej są teraz znacznie bardziej utrudnione, więc pozostaje tylko droga morska przez port w Odessie. Rosjanie sprytnie wykorzystali ostatni atak na swoja bazę w Sewastopolu wycofując się z tzw. umowy zbożowej, w ten sposób zostawiając sobie otwatą furtkę do atakowania statków przez tzw. nieznanych sprawców, które będzie podejrzewała o dostarczanie bronii. Pozostaje więc tylko Rumunia do transportu bronii na Ukrainę.

Podczas ostatniego nalotu Ukraina oświadczyła, że jej wojska zestrzeliły 44 z 50 rakiet, wiec wychodzi na to, że Rosjanie

mogli trafić co najwyżej sześć różnych celów. Jednocześnie ukraińskie władze podały, że uszkodzonych zostało 18 obiektów infrastruktury krytycznej. Tylko nauka radziecka może wytłumaczyć takie przypadki. Nie wiem, może ukraińskie rakiety przeciwlotnicze dupnęły w te krytyczne obiekty dla Ukrainy, zamiast w irańskie drony i rosyjskie rakiety.

Żeby było jeszcze zabawniej nasza propaganda powtarza bezmyślnie za ukraińską, że Putin jest poważnie chory i lada dzień będzie wysadzony z prezydenckiego stolca przez konkurentów. Tylko że wśród tych konkurentów są same siłowniki, którzy chcą Ukrainę zbombardować, by w ten sposob zapewnić sobie strefę buforową między Rosją a Zachodem. Ciekawa jestem, jak by była potraktowana Polska, kierowana przez magdalenkowe eliciarstwo, które to wysługuje się każdemu, kto dysponuje odpowiednimi hakami. Najjaskrawszym tego przykładem zachowania eliciarstwa wiadomego chowu, było oświadczenie jeszcze w latach 90-tych ubiegłego stulecia, kiedy magdalenkowe władze oświadczyły, że dlatego przyszłe gazociagi musza przebiegać przez Ukrainę, by Ukraina nie była ppozbawiona dochodów z tego tytułu. Rosjanie zaś proponowali Polsce przebieg gazociągu przez Białoruś z pominięciem Ukrainy. A przecież Polska mogła postaiwć warunek Rosjanom na hub gazowy na terenie Polski.

Jak będzie wyglądała amerykańska pomoc dla Ukrainy po wyborach do Kongresu? Myślę że nic sie nie zmieni, ponieważ są to w dużej wiekszości te same nazwiska od chyba już dwudziestu lat, więc pod tym względem republikanie tak tylko mówią, że zakończą wypisywanie czeków in blanco dla Ukrainy, zwodząc swoich wyborców. Tak więc nieistotne z punktu widzenia pomocy dla Ukrainy, kto wygra te wybory. Neokoni dalej bedą zatapiać gospodarkę USA., bo dla nich najważniejszy jest Izrael, zas Ukraina jest tylko narzędziem do zniszczenia gospodarki Niemiec, czyli Unii Europejskiej.

Nie pozostawia to Rosjanom żadnego wyboru, jak tylko jak najszybsze pokonanie wojsk Ukrainy, która to jest całkowicie

zależna od dostaw bronii z państw NATO. Ukraińcy juz teraz przyznają, że są bezsilni wobec najnowszych rosyjskich rakiet, które spadają na ukraińskie cele infrastruktury krytycznej.

Chciałabym więc znowu powtórzyć, że wojna była przez Ukraine przegrana w chwili, gdy pierwszego dnia Ukraińcy stracili swoje lotnictwo, zaś dodatkowo nie znam z historii takiego przypadku, by kraj zależny całkowicie od dostaw bronii od obcych państw, mógł wygrac wojnę, w dodatku z przeciwnikiem który dysponuje ogromna przewagą militarna nad konkurencją. Napisałam również że tylko udział wojsk NATO na czele z US Army jest w stanie prowadzić równorzędną walkę z Rosją i myślę że tę wojne Rosja by i tak wygrała militarnie. Chyba że otumanieni propagandą ukraińską co niektórzy, pokładają nadzieję w babciach strącających słoikami od drzemów samoloty oraz cyganach kradnących ruskie czołgi.

Jak napisałam w poprzednich notkach, polskie eliciarstwo magdalenkowe będzie obok banderowskiej Ukrainy największym przegranym w tej wojnie, a my Polacy wraz z nimi. Jest też bezspornym faktem, że Polska pod przewodem strategosa nad strategosami, jakiego świat do tej pory nie widział, dostarczając na Ukrainę cały ciężki sprzęt wojskowy jest teraz goła i wesoła, wystawiona na rosyjskie raiety, które może strącać tylko Antek Macierewicz przy pomocy swoich strasznych oczu. Oby to była prawda.

Źródło

Europa się przeliczyła

Kryzys energetyczny w krajach zachodnich, wzrost gospodarczy Chin, błędne decyzje Brukseli i świata zachodniego, nasilenie konkurencji gospodarczej między USA a UE, a także relacje między zachodnimi i chińskimi centrami świata. O tych światowych trendach i problemach – rozmowa z Michaiłem Kowaliowem, doktorem nauk fizycznych i matematycznych, profesorem Wydziału Ekonomii Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego.

Podaż ropy i gazu do UE maleje. Do czego może to ostatecznie doprowadzić?

– Rzeczywiście, znaczna część energii zużywanej przez Unię Europejską pochodziła z Rosji, ich stosunkowo niska cena wynikała ze sposobu dostaw – przez rurociągi. Polityka sankcji zmniejszyła napływ węglowodorów i ich cena gwałtownie wzrosła. Niemożliwe jest znalezienie kompensującego w pełni te straty dostawcę zamiast Rosji. Ponadto Niemcy nie mają jeszcze miejsc do cumowania, aby przyjmować skroplony gaz LNG, będą musiały dużo oszczędzać, a energochłonne gałęzie przemysłu już się zamykają, nie wytrzymując wysokich cen i konkurencji z chińskimi towarami. Chiny, podobnie jak Indie, wykorzystują sytuację i otrzymują rosyjską energię ze zniżką. Oczywiste jest, że ich towary stały się tańsze. Niemcy postawili na Nord Stream 2. Ale został wysadzony w powietrze. Kto to zrobił, nie wiadomo, jedno jest pewne, że jest to korzystne wyłącznie dla Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego Bruksela, Pana zdaniem, wybrała ścieżkę sankcji?

– Myślę, że Europejczycy zaakceptowali sankcje emocjonalnie i nie myśleli zbyt wiele o konsekwencjach. W rezultacie widzimy,

że ograniczenia energetyczne szkodzą im bardziej niż Rosji. Stany Zjednoczone jako pierwsze porzuciły rosyjską ropę, ale łatwo było im to zrobić, ponieważ kupowały niewielkie ilości. W dzisiejszej UE nie ma silnego przywódcy jak Merkel, więc się przeliczyli.

Wydaje się, że celem Waszyngtonu jest deindustrializacja Europy, droga do jej osłabienia gospodarczego i jeszcze większego podporządkowania. Świadczą o tym trendy w dziedzinie energetyki. Na początku był zielony ład, który przerodził się w stały pomysł dla UE: poszli ścieżką eliminacji tradycyjnej energii we własnym kraju (tylko w Niemczech z 25 elektrowni jądrowych pozostały trzy). Ostatecznie okazało się, że zielone technologie nie są tak praktyczne.

– UE przeceniła znaczenie źródeł odnawialnych i są one niewiarygodne. Czasami nie ma wiatru, czasem słońce nie grzeje. Niebezpieczeństwa związane z energią jądrową były przesadzone. Francja ma wystarczająco dużo elektrowni jądrowych i teraz śmieje się ze swojego odwiecznego rywala Niemiec. Nie sądzę, aby USA naprawdę chciały zdeindustrializować UE. Sami przywieźli swoje fabryki do Chin. Chcą je z powrotem u siebie, ale to nie działa. Główną konkurencją dla Amerykanów nie jest dziś UE, która już teraz gwałtownie traci na znaczeniu (w 2000 roku jej udział w światowej gospodarce wynosił 20,3%, a dziś tylko 14,9% to dane MFW). Świat podzielił się na dwa bloki: amerykański i chiński, w skład którego wchodziło 139 krajów inicjatywy „Jeden pas, jedna droga”. W przyszłości, nawet według zachodnich prognoz, chiński biegun będzie silniejszy, więc kolektywny Zachód zachowuje się tak konwulsyjnie – nikt nie chce oddać prymatu.

Centrum analityczne w Brugii (Belgia) oszacowało, że rządy UE przeznaczyły prawie 500 mld euro na wsparcie obywateli i przedsiębiorstw w obliczu gwałtownego wzrostu cen gazu i energii elektrycznej. Czy uważa Pan, że kwota ta wystarczy, aby przezwyciężyć obecny kryzys?

– UE jest wciąż wystarczająco bogata, aby pomóc płacić za energię swoim obywatelom, chociaż jak dotąd ratują oni własne firmy energetyczne przed bankructwem tymi pieniędzmi, a wtedy konieczne będzie uratowanie energochłonnych gałęzi przemysłu, a jeśli obywatele będą protestować na ulicy, będą musieli coś im dać. Krótko mówiąc, UE stoi w obliczu dwóch trudnych zim i wierzę, że więcej niż jeden rząd poda się do dymisji po tym, jak nie radzi sobie z problemami społeczno-gospodarczymi. Natomiast Białoruś skutecznie poradziła sobie z obecnymi wyzwaniami gospodarczymi, szybko restrukturyzując przepływy towarowe i tworząc nową logistykę.

Źródło

Watykan musi wycofać swoje poparcie dla „zgubnych" zastrzyków przeciw COVID

Uwaga Redakcji [The Remnant]: Poniżej zamieszczamy tekst listu wysłanego przez Arcybiskupa Carlo Maria Viganò ***do kardynała Luisa Ladarii Ferrera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary****, w sprawie moralnego charakteru i fizycznych niebezpieczeństw związanych ze szczepieniami przeciw COVID-19 oraz instrukcji Kościoła dla wiernych dotyczących ich stosowania.*

List ten został skierowany również do przedstawicieli Stolicy

*Apostolskiej, w tym do **kardynała Pietro Parolina**, sekretarza stanu Jego Świątobliwości; **kardynała Petera Turksona**, kanclerza Papieskiej Akademii Nauk i Papieskiej Akademii Nauk Społecznych; oraz **arcybiskupa Vincenzo Paglii**, przewodniczącego Papieskiej Akademii Życia.*

Eminencjo,

W ubiegłym roku, 23 października 2021 roku, napisałem list do Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych, który został również przesłany Eminencji, w którym wyraziłem – co już uczyniłem publicznie – moje bardzo mocne zastrzeżenia co do różnych niezwykle kontrowersyjnych aspektów dotyczących moralnej zasadności stosowania eksperymentalnych surowic genowych produkowanych przy użyciu technologii mRNA.

W tym liście, który został napisany z pomocą wybitnych naukowców i wirusologów, podkreśliłem potrzebę aktualizacji „Uwag o moralnych uwarunkowaniach stosowania niektórych szczepionek przeciw COVID-19" [*dokument Kongregacji Nauki Wiary zaakceptowany przez Franciszka – w dalszym tekście określany jako „Uwagi"- dop. tłumacza*], ze względu na dowody naukowe, które pojawiły się już wtedy, a co więcej, zostały zadeklarowane przez samych producentów preparatu.

Proszę pozwolić mi, Eminencjo, ponowić mój apel w świetle ostatnich deklaracji złożonych przez firmę Pfizer w Parlamencie Europejskim oraz publikacji oficjalnych danych przez światowe organizacje medyczne.

Przede wszystkim przypominam, że dokument Dykasterii, której Eminencja przewodniczy, został promulgowany 21 grudnia 2020 r., przy braku pełnych danych o naturze surowicy genowej i jej składników, a także bez wyników badań jej skuteczności i bezpieczeństwa. Temat „Uwag" został ograniczony do „moralnych aspektów stosowania szczepionek przeciw COVID-19, które zostały opracowane z linii komórkowych pochodzących z tkanek uzyskanych z dwóch płodów, które nie zostały mechanicznie

przerwane.” Kongregacja podkreśliła:

„Nie zamierzamy oceniać bezpieczeństwa i skuteczności tych szczepionek, chociaż jest to etycznie istotne i konieczne, ponieważ ocena ta należy do obowiązków badaczy biomedycznych i agencji farmaceutycznych„. Bezpieczeństwo i skuteczność nie były więc przedmiotem „Uwag”, które wyrażając opinię o „moralnych aspektach stosowania” nie uznały za stosowne wypowiadać się na temat „moralnej strony produkcji” tych leków.

Bezpieczeństwo i skuteczność poszczególnych szczepionek należało ustalić po okresie eksperymentów, które zwykle trwają kilka lat. Ale w tym przypadku władze sanitarne zdecydowały się na przeprowadzenie eksperymentu na całej populacji, odchodząc od normalnej praktyki środowiska naukowego, przepisów międzynarodowych i prawa poszczególnych państw.

Wyniki, które obecnie wyłaniają się z oficjalnych danych opublikowanych we wszystkich krajach, które wprowadziły kampanię masowych szczepień, są bezsprzecznie katastrofalne. Okazuje się, że ludzie, którzy zostali poddani szczepieniu eksperymentalną surowicą, nie tylko nie zostali ochronieni przed zarażeniem wirusem, ani przed poważnymi formami choroby, ale w rzeczywistości stali się bardziej podatni na COVID-19 i jego warianty ze względu na nieodwracalne osłabienie ich systemów odpornościowych spowodowane technologią mRNA.

Dane podkreślają również poważne krótko- i długoterminowe skutki, takie jak bezpłodność, wywoływanie poronień u kobiet w ciąży, przenoszenie wirusa na dzieci poprzez karmienie piersią, rozwój poważnych chorób serca, w tym zapalenia mięśnia sercowego i osierdzia, powrót nowotworów, które wcześniej zostały wyleczone, oraz cały szereg innych wyniszczających chorób. Liczne przypadki nagłych zgonów – które do niedawna uparcie uważano za niemające związku z zaszczepieniem surowicą – ujawniają konsekwencje wielokrotnego przyjmowania dawek, nawet u osób młodych, zdrowych i sprawnych

fizycznie.

Personel wojskowy, który jest rygorystycznie badany ze względów bezpieczeństwa, wykazuje taką samą częstotliwość występowania działań niepożądanych w wyniku podania surowicy. Niezliczone badania potwierdzają obecnie, że surowica może powodować formy nabytego niedoboru odporności u tych, którzy ją otrzymują. Na całym świecie lawinowo rośnie liczba zgonów i ciężkich patologii poszczepiennych. Szczepionki te spowodowały więcej zgonów niż wszystkie inne szczepionki razem wzięte w ciągu ostatnich trzydziestu lat. I nie tylko to: w wielu państwach, liczba osób, które zmarły po szczepieniu jest znacznie wyższa niż liczba osób, które zmarły z powodu COVID.

Kongregacja Nauki Wiary (obecnie Dykasteria), chociaż nie wyraziła opinii na temat skuteczności i bezpieczeństwa surowic, określiła je jednak jako „szczepionki", przyjmując za pewnik, że dają one odporność i ochronią ludzi przed czynnym i biernym zarażeniem. Ale ten element został teraz zdezawuowany przez deklaracje, które pochodzą od wszystkich światowych władz sanitarnych i Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), które teraz mówią, że ci, którzy zostali zaszczepieni, mogą sami się zarazić i zarażać innych ludzi w stopniu wyższym, niż ludzie, którzy nie zostali zaszczepieni, a także, że ich systemy odpornościowe zostały drastycznie osłabione, a nawet całkowicie zrujnowane.

Preparaty, które zostały określone jako „szczepionki", nie odpowiadają zatem oficjalnej definicji szczepionki, do której przypuszczalnie odnoszą się „Uwagi". Szczepionka" jest definiowana jako preparat, który powoduje produkcję przeciwciał przez organizm, nadając mu określoną odporność na określoną infekcję (wirusową, bakteryjną lub pasożytniczą). Definicja ta została obecnie zmodyfikowana przez WHO, ponieważ w przeciwnym razie nie byłoby możliwe włączenie preparatów anty-COVID do definicji szczepionki, ponieważ preparaty te nie powodują produkcji przeciwciał i nie dają odporności na chorobę zakaźną wywoływaną przez Sars-CoV-2.

Należy zaznaczyć, że obecność tlenku grafenu zarówno w tzw. „szczepionkach”, jak i we krwi osób zaszczepionych, została obecnie udowodniona ponad wszelką wątpliwość, mimo że nie ma naukowego uzasadnienia dla jego obecności ani zastosowania na ludziach ze względu na jego toksyczność. Wyniszczający wpływ tlenku grafenu na organy osób, które zostały poddane szczepieniu, jest obecnie oczywisty i prawdopodobnie firmy farmaceutyczne zostaną wkrótce pociągnięte za to, do odpowiedzialności.

Eminencja z pewnością wie, że opatentowano już technologię z wykorzystaniem samoskładających się nanostruktur tlenku grafenu w celu umożliwienia śledzenia i zdalnego kontrolowania obiektów, w szczególności w celu monitorowania parametrów życiowych każdego pacjenta, poprzez połączenie z „chmurą internetową” za pośrednictwem sygnału Bluetooth emitowanego przez te nanostruktury. Na dowód, że informacje te nie są wynikiem obsesji jakichś teoretyków spiskowych, Eminencja powinien wiedzieć, że Unia Europejska wybrała jako zwycięzców konkursu, dwa projekty poświęcone innowacjom technologicznym, zatytułowane: „Mózg ludzki i grafen”. Te dwa projekty otrzymają po miliardzie euro dofinansowania w ciągu najbliższych dziesięciu lat.

„Szczepionki” przeciw COVID-19 były przedstawiane jako jedyna możliwa alternatywa dla śmiertelnej choroby. Było to od samego początku kłamstwo i perspektywa ostatnich dwóch lat to potwierdziła. Istniały i istnieją alternatywne metody leczenia, ale były one metodycznie bojkotowane przez firmy farmaceutyczne – ponieważ są one zbyt tanie i nie przynoszą im zysków. Alternatywne metody leczenia były dyskredytowane przez publikacje naukowe, finansowane przez Big Pharma, które później zostały wycofane, ponieważ były oparte na jaskrawo sfałszowanych danych.

Co więcej, okazało się, że COVID-19 jest – co było wiadome i oczywiste – sezonową formą koronawirusa, która jest uleczalną i nie zagrażającą życiu, formą grypy, która powoduje tylko

minimalną liczbę zgonów wśród osób, które już mają jakieś inne schorzenia. Wieloletni monitoring koronawirusa nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości, a także eliminuje element „nagłego zagrożenia pandemicznego”, który wykorzystano jako pretekst do narzucenia „szczepionek”.

Normy międzynarodowe określają, że lek eksperymentalny nie może być dopuszczony do dystrybucji, chyba że nie ma innej skutecznej alternatywy leczenia. To dlatego agencje farmaceutyczne na całym świecie uniemożliwiły stosowanie iwermektyny, osocza hiperimmunologicznego i innych metod leczenia, których skuteczność została udowodniona. Nie ma potrzeby przypominać Waszej Eminencji, że wszystkie te agencje, wraz z WHO, są niemal w całości finansowane przez firmy farmaceutyczne i powiązane z nimi fundacje, a na najwyższych ich szczeblach istnieje poważny konflikt interesów.

W ostatnich kilku dniach, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen musiała odpowiedzieć przed Parlamentem na temat finansowania PNRR (krajowy plan odbudowy i rozwoju) laboratoriów we Włoszech i Grecji, w których pracuje jej mąż. Nie można też zapomnieć, że ta sama przewodnicząca odmówiła przekazania Europejskiemu Trybunałowi Obrachunkowemu wiadomości tekstowych, które wymieniła z dyrektorem generalnym firmy Pfizer, Albertem Bourlą, na temat umów na dostawy. Wiadomości te, wciąż nie zostały ujawnione.

Narzucenie eksperymentalnego serum odbyło się poprzez skoordynowane zastosowanie metod, które nie miały precedensu w najnowszej historii, z wykorzystaniem technik masowej manipulacji, które są dobrze znane ekspertom w dziedzinie psychologii. W tej operacji terroryzmu medialnego i pogwałcenia naturalnych praw jednostek, której towarzyszył niedopuszczalny szantaż i dyskryminacja, hierarchia katolicka zdecydowała się stanąć po stronie systemu, czyniąc się promotorem „szczepionek”, dochodząc nawet do punktu zalecania ich jako „moralnego obowiązku”.

Media umiejętnie wykorzystały duchowy autorytet papieża i jego wpływy medialne, aby potwierdzić narrację głównego nurtu, a to stanowiło istotny element sukcesu całej kampanii szczepień, przekonując wielu wiernych do poddania się szczepieniu ze względu na zaufanie, jakim darzyli papieża.

Obowiązek szczepień nałożony na pracowników Stolicy Apostolskiej, wzorowany na regulacjach wprowadzonych w innych krajach, potwierdził absolutną zgodność Watykanu ze skrajnie niedbałymi i lekkomyślnymi postawami, które są całkowicie pozbawione jakiejkolwiek naukowej zasadności. Naraziło to Państwo Watykańskie na ewentualną odpowiedzialność prawną, co dodatkowo obciąży jego skarb. Nie należy też wykluczać możliwości, że wierni mogą wnieść zbiorowe pozwy przeciwko własnym duszpasterzom, którzy zostali przemianowani na sprzedawców niebezpiecznych preparatów.

Po ponad dwóch latach, Kościół nie uznał za konieczne, wydania jakiegokolwiek oświadczenia w celu skorygowania „Uwag”, które w świetle nowych dowodów naukowych są już przestarzałe i zasadniczo sprzeczne z twardymi faktami. Ograniczając się do ściśle moralnej oceny stosowania szczepionek, Kongregacja Nauki Wiary nie wzięła pod uwagę proporcjonalności między korzyściami płynącymi z zastosowania surowicy genowej – które nie miały miejsca – a krótko- i długoterminowymi niekorzystnymi skutkami ubocznymi, które obecnie są widoczne dla wszystkich.

Ponieważ obecnie jest oczywiste, że preparaty sprzedawane jako szczepionki nie dają żadnych znaczących korzyści, a wręcz przeciwnie – mogą powodować bardzo wysoki odsetek zgonów lub poważnych chorób nawet u osób, dla których COVID nie stanowi poważnego zagrożenia, nie można już uznać za uzasadnione, żadnych prób wykazania proporcjonalności między ryzykiem a korzyściami, eliminując w ten sposób jedno z założeń, na których opierały się „Uwagi”: „Moralność szczepień polega nie tylko od obowiązku ochrony własnego zdrowia, ale także od obowiązku dążenia do dobra wspólnego. W przypadku braku innych

środków powstrzymania lub nawet zapobieżenia epidemii, dobro wspólne każe zalecać szczepienia, zwłaszcza w celu ochrony najsłabszych i najbardziej narażonych” (uwaga nr. 5).

Wiemy już dobrze, że nie ma „braku innych środków”, a surowica ani nie zatrzymuje epidemii, ani jej nie zapobiega. To sprawia, że „szczepionka” z mRNA produkowana z abortowanych linii komórkowych jest nie tylko moralnie niedopuszczalna, ale także absolutnie niebezpieczna dla zdrowia człowieka, a w przypadku kobiet w ciąży, także dla zdrowia ich nienarodzonych dzieci.

Kościół, wyrażając moralną ocenę szczepionek, nie może pomijać wielu elementów, które przyczyniają się do sformułowania ogólnego osądu. Kongregacja nie może ograniczyć się do ogólnej tezy o moralnej legalności preparatu jako takiego – legalności, która jest całkowicie wątpliwa, nie biorąc pod uwagę jego nieskuteczność, braku badań, jego geno-toksyczności i rakotwórczości oraz dowodów na niekorzystne skutki skutki uboczne.

Zamiast tego Kongregacja musi jak najszybciej wypowiedzieć się na ten temat. Obecnie, gdy wykazano całkowitą bezużyteczność surowicy „dla powstrzymania lub nawet zapobieżenia epidemii”, nie można jej już podawać i istotnie, istnieje moralny obowiązek, aby władze sanitarne i firmy farmaceutyczne wycofały ją jako coś niebezpiecznego i szkodliwego, a poszczególni wierni odmówili szczepienia.

Ponadto uważam, Najczcigodniejsza Eminencjo, że nadszedł czas, aby Stolica Apostolska definitywnie zdystansowała się od tych prywatnych podmiotów i międzynarodowych korporacji, które uwierzyły, że mogą wykorzystać autorytet Kościoła katolickiego do poparcia neo-maltuzjańskiego projektu Agendy 2030 Organizacji Narodów Zjednoczonych i Wielkiego Resetu Światowego Forum Ekonomicznego. Nie można tolerować sytuacji, w której głos Kościoła Chrystusowego nadal współuczestniczy w planie redukcji globalnej populacji opartym na chronicznej

patologizacji ludzkości i narzucania bezpłodności. Jest to tym bardziej konieczne w obliczu skandalicznego konfliktu interesów, na jaki narażona jest Stolica Apostolska, przyjmując sponsoring i finansowanie od architektów tych zbrodniczych planów.

Nie powinno umykać uwadze Waszej Eminencji, że istnieją bardzo poważne konsekwencje dla Kościoła Świętego z powodu lekkomyślnego wsparcia dla narracji „psycho-pandemicznej". Wykorzystanie słów i przemówień Franciszka, by skłonić wiernych do przyjęcia surowicy, która nie tylko okazała się bezużyteczna, ale wręcz poważnie szkodliwa, podważyło autorytet Watykanu, nakłonionego do propagowania leczenia opartego na danych, które okazały się niepełne i sfałszowane.

To lekkomyślne i co najmniej niezrozumiałe zachowanie, wiązało się z ingerencją najwyższego autorytetu kościelnego w dziedzinę ściśle naukową, która jest „w gestii badaczy biomedycznych i agencji farmaceutycznych". Jak po tej zdradzie, wierni katolicy i ci, którzy patrzą na Kościół jako na wiarygodnego przewodnika, będą mogli z jakąkolwiek dozą spokoju i zaufania, uznać w przyszłości stanowisko Kościoła za rzetelne i wiarygodne?

Jak będzie możliwym naprawienie szkód wyrządzonych tym, którzy nie mając ani wykształcenia medycznego, ani kompetencji w tej dziedzinie, poddali się zabiegowi, który w istocie zagroził ich zdrowiu lub doprowadził do przedwczesnej śmierci, tylko dlatego, że został im zalecony przez papieża, biskupa lub proboszcza, który powiedział im, że jeśli nie zostaną zaszczepieni, nie będą mogli przyjść do kościoła, służyć do Mszy ani śpiewać w chórze?

Hierarchia katolicka doświadczyła w ostatnich latach upadku, który jest wprost proporcjonalny do poparcia, jakiego udzieliła ideologii globalistycznej. Jej zaangażowanie we wsparcie kampanii szczepionkowej nie jest odosobnionym przypadkiem, sądząc po udziale Stolicy Apostolskiej w

inicjatywach klimatycznych – które również opierają się na fałszywych przesłankach, nie mających w sobie nic naukowego – oraz przedsięwzięciach trans-humanistycznych.

Nie jest celem, dla którego nasz Pan umieścił Kościół na ziemi. Kościół musi przede wszystkim głosić Prawdę, trzymając się z dala od niebezpiecznych związków z możnymi tego świata, a tym bardziej z tymi spośród nich, którzy są notorycznie wrogo nastawieni do nauki Chrystusa i moralności katolickiej. Jeśli hierarchia nie otrząśnie się z tego służalczego zniewolenia, jeśli nie odkryje w sobie na nowo odwagi i godności, by przeciwstawić się mentalności świata, zostanie zmiażdżona i padnie ofiarą własnej niezdolności do bycia przeszkodą i znakiem niezgody.

Jestem pewien, Eminencjo, że zechcecie rozważyć szczególną powagę tych tematów, a także pilną potrzebę oświeconej interwencji, wiernej nauczaniu Ewangelii i *salus animarum*, które jest i pozostaje *suprema lex* Kościoła.

In Christo Rege,

+ Carlo Maria Viganò, Arcybiskup
Były Nuncjusz Apostolski w Stanach Zjednoczonych Ameryki
18 października 2022 r.

Tłum. Sławomir Soja

Za napisanie, że „mężczyźni to mężczyźni, a kobiety to

kobiety” – Caroline Farrow aresztowana w W. Brytanii.

Działaczka CitizenGO w Wielkiej Brytanii Caroline Farrow, jedna z najodważniejszych obrończyń wartości chrześcijańskich i rodzinnych, po raz kolejny została zaatakowana przez radykalnych aktywistów i tym razem zdołali zmusić policję by ją aresztować pod śmiesznymi zarzutami.
Kiedy przygotowywała obiad dla swoich dzieci, policja weszła do jej domu, aresztowała ją, przeszukała i skonfiskowała cały sprzęt elektroniczny jej rodziny – na oczach jej dzieci… I to wszystko bez formalnego nakazu! Jakie było jej przestępstwo? Napisała w sieci, **że mężczyźni to mężczyźni, a kobiety to kobiety**.

Transgenderowi radykałowie, którzy przez lata prześladowali Caroline i jej rodzinę w sieci, za pomocą sfałszowanych zarzutów opartych na kłamstwie i insynuacjach doprowadzili w końcu do jej aresztowania Caroline. Caroline i jej rodzina potrzebują naszych modlitw. Proszę, poświęćcie teraz chwilę na modlitwę za jej obronę przed sądem, jej rodzinę i za nią samą. Nie opuszczę Caroline ani żadnego innego zwolennika CitizenGO, który odważnie opowiada się za życiem, rodziną i wolnością. CitizenGO jest zdecydowane pomóc jej w pokryciu kosztów prawnych, pozwać policję w Surrey za jej bezprawne czynności podczas aresztowania i zwiększyć zasięg naszych kampanii broniących rodziny przed ideologią gender.

Przez lata Caroline była celem radykalnych aktywistów LGBTQ za jej odważne przekonania religijne. Ona i jej rodzina

otrzymywali groźby znęcania się i niszczenia mienia. Szkoły, do których uczęszczają jej dzieci, były ujawniane i nawiedzane przez radykalnych aktywistów. Jej rodzina znosiła niekończące się prześladowania i upokorzenia. Ale ani razu nie aresztowano napastników, a tym bardziej nie postawiono ich przed sądem. Kilka razy, wizerunki jej dzieci zostały zamieszczone w internecie z zawoalowanymi groźbami ze strony radykalnego transgenderowego aktywisty, który szczególnie je nęka. Widać go na powyższym zdjęciu zamieszczonym w nocy, kiedy Caroline została aresztowana. To jej najbardziej nieprzejednany i agresywny napastnik uśmiechający się i pijący szampana na wieść, że ta głęboko wierząca matka pięciorga dzieci została uwięziona. Caroline jest atakowana za walkę na linii frontu, w imieniu CitizenGO, broniąc życia, rodziny i wolności – wartości, które są drogie Państwu i mnie. Nie wybaczą Caroline, że jest odważna i nie poddaje się pod naporem wpływowego lobby LGBTQ, które szerzy kłamstwa zatruwające umysły naszych dzieci i niszczące chrześcijańskie wartości, na których zostały zbudowane nasze społeczeństwa. Caroline walczy za nas wszystkich, a my nie możemy jej teraz opuścić.

Oprócz kosztów obrony prawnej, Caroline pracuje ze swoim zespołem prawnym nad znalezieniem sposobu na odparcie ataku napastników, w tym policji w Surrey, ponieważ pokaz arogancji z ich strony podczas zatrzymania jej w jej własnym domu bez nakazu i na oczach jej dzieci, przywodzi na myśl, że jesteśmy już w jakimś reżimie totalitarnym. **Mam nadzieję, że fundusz Obrony Caroline i jej rodziny, który zgromadzimy będzie wystarczający, aby pomóc jej w walce.** Mam jednak nadzieję, że uda mi się zrobić znacznie więcej. Moim zamiarem jest, aby CitizenGO stało się wiodącą grupą aktywistów w wolnym świecie, broniącą życia, rodziny i wolności… zwłaszcza wolności do odważnego mówienia prawdy i stawania w obronie chrześcijańskich wartości. Państwa darowizna zostanie w 100% przeznaczona na pomoc Caroline wobec zagrożenia, które ją dotknęło i na rozszerzenie naszej walki przeciwko mrocznym siłom proaborcyjnym, ideologii gender i coraz bardziej

perwersyjnej wobec dzieci agendzie LGBTQ.

Dziękuję za wszystko, co Państwo robią, Ignacio Arsuaga z całym zespołem CitizenGO P.S. Walka Caroline jest naszą walką. Nie możemy jej opuścić, gdy się zmaga, mając nadzieję, że nigdy nie będziemy musieli już więcej cierpieć z powodu podobnych ataków. Niestety jest pewne, że niektórzy z nas będą. W rzeczywistości, wielu z nas już się z tym zetknęło. Ja osobiście, właśnie dlatego wpłaciłem pieniądze na fundusz **Obrony Caroline i jej rodziny**. Proszę, dołączcie Państwo do mnie dzisiaj, wspierając Caroline i naszą pracę, za którą jest ona teraz ścigana.

Więcej informacji: Minuta po minucie jak u Orwella: Atak aktywistów trans, matka piątki dzieci Caroline Farrow, po tym jak została aresztowana za rzekome zamieszczanie „złośliwych" komentarzy online, opowiada na Twitterze o swoich prześladowaniach przez policję, która, jak twierdzi, powinna zwalczać PRAWDZIWĄ przestępczość. (The Daily Mail) https://www.dailymail.co.uk/news/article-11294967/Trans-row-mother-five-Caroline-Farrow-recounts-ordeal-hands-Twitter-police.html Zdjęcie zamieszczone na Twitterze przez transgenderową aktywistkę świętującą aresztowanie Caroline Farrow: https://twitter.com/flyinglawyer73/status/1577040651774210048 Wywiad Caroline Farrow w programie „War Room" Steve'a Bannona https://youtu.be/_1BjfzEFt9o Chwila w której policja „bez nakazu przeszukania" wpadła do domu matki-katoliczki i aresztowała ją na oczach czwórki dzieci w związku z „serią anonimowych wpisów na czacie internetowym" (The Daily Mail) https://www.dailymail.co.uk/news/article-11282263/Moment-police-swoop-house-devout-catholic-mother-malicious-online-posts.html MATKA ARESZTOWANA; moment, w którym policja napada na matkę wielodzietną i aresztuje ją na oczach czwórki jej dzieci po „kłótni na Twitterze" (The Sun) https://www.thesun.co.uk/news/20012374/moment-police-swoop-on-mum-arrest/ Wątek z konta na Twitterze Caroline Farrow: https://twitter.com/CF_Farrow/status/1577092705154666496

Źródło

Europejczycy winni

Komentarz Eleison nr DCCXCVI (796)

15 października 2022 https://fsspxr.wordpress.com/komentarze-eleison/

Komentarze Eleison Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Ryszarda Williamsona

Jest stare dobre przysłowie, być może chińskie, które mówi: „Mądry człowiek obwinia siebie, głupiec obwinia innych”. Nie oznacza to, że inni nigdy nie są winni, ale kiedy uznam, że ponoszę choćby część winy, to mogę sam być zdolny zrobić przynajmniej coś w tej sprawie, podczas gdy często ryzykuję, że będę bezsilny, próbując nakłonić tych, których chcę obwinić, do zrobienia czegokolwiek. Na przykład w dzisiejszym pędzie ku potencjalnej katastrofalnej trzeciej wojnie światowej niektórzy Europejczycy ulegają pokusie obwiniania Stanów Zjednoczonych lub Żydów stojących za Stanami Zjednoczonymi za samobójczą ślepotę narodów europejskich, zachowujących się jak marionetki Stanów Zjednoczonych. Ale w szerszej perspektywie Europejczycy byliby mądrzejsi, gdyby obwiniali samych siebie.

To prawda, że Żydzi sprawują ogromną władzę w Stanach

Zjednoczonych, tak że według doniesień czterech z pięciu członków gabinetu, przy pomocy którego prezydent Biden rządzi krajem, to Żydzi, co bez wątpienia jest jednym z powodów, dla których zyskał on przydomek „Prezydent Bidenstein”. Ale któż jest odpowiedzialny za wybór prezydenta Bidena, lub przynajmniej za to, że nie wystąpił przeciwko totalnemu oszustwu jego „wyboru” w 2020 roku, jeśli nie naród amerykański jako całość? A jeśli Europejczycy chcą obwiniać Amerykanów jako całość, to kim są Amerykanie, jeśli nie zasadniczo potomkami Europejczyków, którzy wyemigrowali za Atlantyk od czasów reformacji? Czyż odpowiedź Charlesa Coulombe’a na pytanie, kto jest kluczową postacią w historii USA, choć zaskakująca na pierwszy rzut oka, iż **jest nią Anglik – król Henryk VIII,** nie jest w rzeczywistości bardzo słuszna? Coulombe nazwał swoją historię Stanów Zjednoczonych „Postępem Purytanów”. Religia ma tu bowiem decydujące znaczenie.

Bliżej naszych czasów, kto inny, jak nie Europejczyk, podpisał Deklarację Balfoura, obiecującą Żydom Ziemię Świętą, jeśli wciągną USA w I wojnę światową po stronie Anglii i Francji? I kto, jeśli nie Europejczycy, dla osiągnięcia tego samego celu, zaaranżowali podstępne zatopienie „Lusitanii” ? Kto, jeśli nie Europejczycy, był odpowiedzialny za to, że amerykańscy żołnierze przechylili szalę wojny na niekorzyść Niemiec w 1918 roku, zapewniając tym samym, że amerykańscy dyplomaci, z ich prezydentem Wilsonem, odegrają również zdecydowaną rolę w kształtowaniu Traktatu Wersalskiego w 1919 roku, który miał doprowadzić do wybuchu II wojny światowej?

A kiedy wybuchła w 1939 roku, co stało się wielką nadzieją Europy, by przeciwstawić się potędze militarnej odrodzonych Niemiec, jeśli nie ponowne sprowadzenie na pomoc Stanów Zjednoczonych, co też prezydent Roosevelt osiągnął podstępem w Pearl Harbour w 1941 roku? A po II wojnie światowej, kto, jeśli nie Europejczycy, polegał na Stanach Zjednoczonych, aby utworzyć i w dużej mierze zapłacić za sojusz obronny NATO, aby chronić Europę Zachodnią przed groźbą inwazji Armii Czerwonej

ZSRR? Czy można winić prezydenta Trumpa za to, że chciał, aby Europa płaciła za swoją własną obronę?

Ale dlaczego Amerykanie mieliby rację uważając Europejczyków, wtedy i teraz, za zbyt tchórzliwych i zniewieściałych, by byli w stanie sami bronić „Zachodu”? Ponieważ, jak powiedział Hilaire Belloc: „Wiara to Europa, a Europa to wiara”. Tymczasem Europa stale traci Wiarę, w szczególności od czasu reformacji, która otworzyła drogę judeomasonerii do rozpoczęcia przekształcania „chrześcijaństwa” w „cywilizację zachodnią”, poprzez proces dekadencji, który osiągnął swoje apogeum wraz z Soborem Watykańskim II (1962-1965). To nie Potomac, rzeka Waszyngtonu, stolicy USA, ale cztery kraje Renu, które wpadły do rzymskiego Tybru: Francja, Niemcy, Holandia i Belgia.

Europejczycy mogą zarzucić Soborowi Watykańskiemu II „amerykanizację” Kościoła, i jest w tym sporo racji. Amerykańscy kardynałowie i biskupi na Soborze energicznie promowali przyjęcie przez Kościół Katolicki ideału „wolności religijnej” z ich własnego kraju, nie mieli oni jednak większości głosów na forum Soboru. Kto miał? **Francuzi, Niemcy, Holendrzy i Belgowie.** To właśnie oni doprowadzili do chwilowego zwycięstwa liberalizmu nad Kościołem katolickim, ale miejmy cierpliwość. Wszechmogący Bóg nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Cukerbergów do pionu!

„Nie zadzieraj z Texasem!” Takie hasło – przestrogę umieszczają teksańczycy na pamiątkowych gadżetach, na przykład – breloczkach do kluczyków samochodowych. Wprawdzie inne stany, zarówno w USA, jak i w Unii Europejskiej, też wygłaszają buńczuczne slogany, że na przykład – nie oddadzą *„ani guzika”* – ale potem ktoś ściąga z nich portki razem z kalesonami. W Teksasie chyba jest inaczej i kiedy pierwszy raz tam przyjechałem, uderzył mnie nie tylko tamtejszy rozmach, ale i widoczne przywiązanie do wolności. Dzisiaj wolność jest oczywiście na ustach wszystkich, ale zdecydowana większość cierpliwie znosi coraz to nowe jej ograniczenia, wprowadzane głównie pod pozorem bezpieczeństwa. Tak właśnie postanowili niedawno nasi Umiłowani Przywódcy, którzy – jak głoszą fałszywe pogłoski – dlatego tak szastają forsą, że pozastawiali lichwiarzom rozmaite krajowe bogactwa naturalne. Czy to jest przygotowanie do budowy Ukropolin, jako formy realizacji ustawy nr 447 – o tym się przekonamy, chociaż z pewnością taka proklamacja nowej *„unii”* byłaby okraszona z jednej strony jakimiś hurrapatriotycznymi deklamacjami, a z drugiej… Nie wierzę niezdementowanym informacjom – mawiał rosyjski minister spraw zagranicznych, książę Gorczakow. Wspominam o tym, bo właśnie Ukraińska Cerkiew Prawosławna energicznie zdementowała fałszywe pogłoski o planowanej kanonizacji Stefana Bandery – ale dlatego, że był on podobno wyznania grekokatolckiego, więc Cerkiew Prawosławna kanonizować go nie może. Ale przecież na Cerkwi Prawosławnej świat się nie kończy, bo przecież jest wiele innych wyznań, ot, choćby to, które przypisywane jest Stefanowi Banderze, więc wykluczyć niczego nie można, zwłaszcza w sytuacji, gdy prezydent Zełeński nawołuje, by tymi *„kontrowersyjnymi”* sprawami zajęli się *„historycy”*. O, to to! Historyków na

świecie nie brakuje, zwłaszcza takich „*światowej sławy*”, jak np. Jan Tomasz Gross, czy pan prof Grabowski, więc jak się czymś zajmą, to mogą dojść do nieoczekiwanych wniosków, które profani będą musieli nolens volens zaakceptować. Dzięki temu papież Franciszek mógłby udelektować Naszego Pana z Waszyngtonu, no i oczywiście – prezydenta Zełeńskiego – gdyby na złość Putinowi, co to chciał „*denazyfikacji*” Ukrainy, kanonizował Stefana Banderę jako santo subito.

Ale przywołuję postać księcia Gorczakowa również dlatego, że niedawno niemiecka minister do spraw europejskich, pani Anna Lurhmann, energicznie zdementowała sugestie Naczelnika Państwa, jakoby Niemcy budowali IV Rzeszę. Nie chcemy budować IV Rzeszy – powiedziała pani minister. To oczywiście bardzo ładnie – ale w takim razie co Niemcy chcą budować? W umowie koalicyjnej trzech partii tworzących aktualny niemiecki rząd, do którego pani Anna należy, zapisano intencję budowania europejskiego państwa o strukturze federalnej. To zresztą nic nowego, bo ta sprawa została przesądzona w traktacie z Maastricht, który wszedł w życie w 1993 roku. Traktat ten zmienił formułę funkcjonowania Wspólnot Europejskich z konfederacji, czyli związku państw, na federację, czyli państwo związkowe. Taką Unię Europejskią stręczył nam przed referendum w sprawie Anschlussu w roku 2003 nie tylko szef Volksdeutsche Partei Donald Tusk, ale i Naczelnik Państwa, który po 20 latach bredzi coś o „*Europie Ojczyzn*”, której już dawno nie ma i chyba nie będzie, bo przecież na gmachu w Brukseli nie na darmo uhonorowano włoskiego komuszka Spinellego, który przecież głosił potrzebę likwidacji historycznych europejskich narodów. No, może nie wszystkich, bo – jak powiedział na zebraniu gauleiterów w roku 1943 Adolf Hitler – te wszystkie małe państwa powinny z Europy zniknąć, bo tylko Niemcy mogą sprawować tu skuteczne przywództwo. A pod jakim hasłem – to już sprawa nieistotna, bo to zależy od etapu. Raz to może być „*Herrenvolk*”, a innym razem – co podkreśla pani Anna – „*projekt pokoju*”. Ale i „*projektem pokoju*” ktoś przecież musi kierować, podobnie, jak

Herrenvolkiem, czy demokracją, więc – jak powiadają gitowcy – „*wszystko gra i koliduje*”. O ile jednak Adolfowi Hitlerowi wydawało się, że najłatwiej będzie zjednoczyć Europę siłą, to na obecnym etapie, to znaczy – po klęsce Adolfa Hitlera – okazało się, że jeszcze lepszą, a przede wszystkim – bezpieczniejszą metodą – jest tak zwane „*pokojowe jednoczenie*” które polega na przekupywaniu biurokratycznych gangów okupujących poszczególne europejskie bantustany. Proces ten rozpoczyna się etapem umizgów, który potem przechodzi w etap surowości, w jaki właśnie wkraczamy. Toteż Naczelnik kwiczy teraz o IV Rzeszy, ale to są tylko takie bezsilne złorzeczenia, podobnie jak ogłoszony niedawno program „*dążenia*” do „*reparacji*”.

Rozgadałem się o tym całym Eurokołchozie, a przecież chciałem o Teksasie, którego władze właśnie uznały, że praktykowanie przez cukerbergów cenzurowania mediów społecznościowych jest „*nielegalne*”. Rozumiem, że było nielegalne również wtedy, kiedy cukerbergi ocenzurowały prezydenta USA Donalda Trumpa, który mimo nadymania się potęgą, nie mógł nic na to poradzić i tylko się żalił na swoją dolę przed współczującą publicznością. Tymczasem cukerbergi cenzurują media społecznościowe i u nas, więc warto by postawić pytanie, czy u nas cenzurowanie jest legalne, czy też nielegalne – jak w Teksasie? Art. 54 ust 2 konstytucji expressis verbis zakazuje prewencyjnego cenzurowania środków społecznego przekazu i ta zasada obowiązuje nie tylko organy władzy publicznej, ale również – prywatne przedsiębiorstwa, działające na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Aż dziw bierze, że ci wszyscy obrońcy konstytucji, z Kukuńkiem na czele, nie zauważyli tego słonia w menażerii, tylko kicają, ale w całkiem innych sprawach, mianowicie w sprawie uwolnienia sędziów od wszelkiej odpowiedzialności za ich dokazywanie. Tymczasem, zgodnie z obowiązującą w cywilizowanym świecie zasadą indywidualizacji odpowiedzialności karnej i cywilnej, powinni odpowiadać własnym majątkiem za szkody wyrządzone sprzecznym z prawem wyrokiem. Tymczasem przestępcza solidarność przebierańców

właśnie się objawiła w wyroku Międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka, do którego zaskarżyła Polskę pani Rabczewska, czyli „*Doda*”. Kiedy jeszcze była naturalną przyjaciółką niejakiego „*Nergala*”, co to uważany jest za delegata Belzebuba na Polskę, a w każdym razie – na województwo pomorskie – wypsnęła się jej opinia, że prędzej uwierzyłaby w dinozaury, niż w Biblię, napisaną przez facetów naprutych winem i palących jakieś zioła. Została za to skazana przez niezawisły sąd na jakąś karę odwołała się od tego do wspomnianego Trybunału, który uznał, że w ten sposób doznała ona ograniczenia swobody wypowiedzi i nakazał polskim podatnikom zrzucić się dla niej na 10 tys. euro – chociaż podatnicy z tym wyrokiem nie mieli nic wspólnego. Skoro – jak się okazuje – „*Dodzie*” wolno było wygłaszać opinie na temat dinozaurów i Biblii, to dlaczego inne opinie są bezkarnie cenzurowane w społecznościowych mediach kierowanych przez cukerbergów? Dlaczego pan prezydent Duda, co to przysięgał dwa razy na konstytucję, ani rząd „*dobrej zmiany*” na to nie reaguje? Nawet jeśli boi się cukerbergów, których przeląkł się nawet buńczuczny i krzykliwy Donald Trump, no to chyba ich polskich pomagierów, którzy te cenzuralne praktyki stosują, aż tak się nie boi? Dlaczego zatem niezależna prokuratura przy pomocy ABW jeszcze ich nie zatrzymała i nie zwróciła się do niezawisłych sądów, by ich aresztowały, bo jasne jest, że w tym przypadku obawa matactwa graniczy z pewnością? Miejmy nadzieję, że te pytania nie spotkają się z głuchym i – co tu ukrywać – tchórzliwym milczeniem zarówno ze strony władz państwowych, jak i bezpieki i prokuratury, które powinny chronić konstytucyjny porządek przez bezprawnymi zamachami, nawet ze strony cukerbergów i ich funkcjonariuszy.

Stanisław Michalkiewicz

Wojna Anglosasów przeciwko Europie

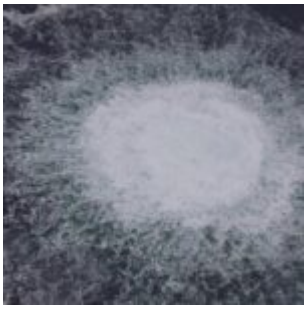

26 września doszło na głębokości ok. 70-80 metrów do wybuchów na dnie Morza Bałtyckiego w okolicach duńskiej wyspy Bornholm. Eksplozje rozerwały podstawową magistralę energetyczną z Rosji do Niemiec – osławiony gazociąg Północny Potok (PP).

Amerykański konserwatywny komentator telewizji Fox News, **Tucker Carlson**, swoim zwyczajem stwierdził, odnosząc się do prezydenta **Joe Bidena**, wprost: *„On nie mówi, że powstrzymam dostawy gazu z Rosji do Niemiec. On mówi, że PP nie będzie, skończymy z nim, unieruchomimy go, wysadzimy go. A na pytanie 'w jaki sposób?' odpowiada: 'gwarantuję wam, że możemy to zrobić'. Wszystko zaplanowali. Biden będzie się teraz musiał zastanowić, jak mieszkańcy Europy przeżyją zimę*".

Czy i kiedy poznamy fakty?

Śledztwo podjęły władze kilku państw. Szczególnie intensywnie wzięły się za nie kraje bałtyckie położone najbliżej miejsca wycieku: Dania, Szwecja i Niemcy. Ich wspólne wysiłki ma wspierać Komisja Europejska.

Pomoc w prowadzeniu śledztwa władzom Danii zaoferowali Brytyjczycy, co przy podejrzeniach o sprawstwo właśnie Anglosasów brzmi dość humorystycznie. Joe Biden poinformował z kolei, że „w stosownym momencie" Amerykanie wyślą na dno Bałtyku swoich płetwonurków, którzy postarają się ustalić przyczyny katastrofy.

Tymczasem były doradca Pentagonu, płk **Douglas Macgregor**, przyznał wprawdzie, że nie wie, kto stoi za wybuchami na Bałtyku, ale jednocześnie wykluczył, by mogli to zrobić Rosjanie lub Niemcy. Jednocześnie wskazał, że możliwości przeprowadzenia takiej operacji posiadają Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, ewentualnie Francja. Nie wykluczył również współudziału Polski w akcie terrorystycznym.

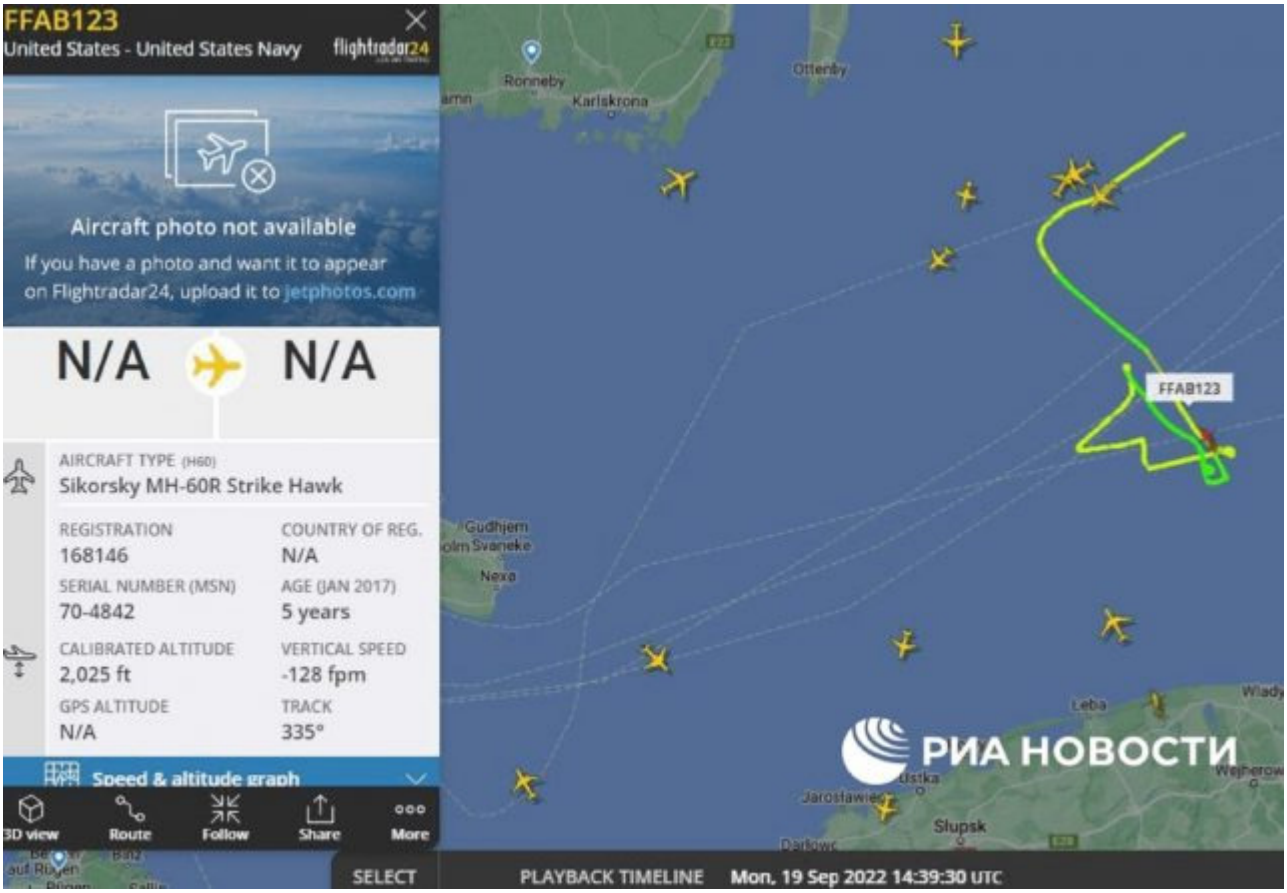

Amerykańskie śmigłowce Sikorsky MH60 odnotowane przez portal Flightradar w okolicach zdarzenia, kilka dni przed wybuchem.

Amerykanie nabrali wody w usta po ujawnieniu informacji o wybuchach gazociągu. Co ciekawe, początkowo nie zdecydowali się na kierowanie zarzutów w tej sprawie pod adresem Rosji, do czego od razu niemal przystąpiła polska machina propagandowo-rządowa, na czele z sugerującym taki scenariusz premierem **Mateuszem Morawieckim**. Doradca Białego Domu ds. bezpieczeństwa, **Jake Sullivan** oznajmił jedynie, że należy uznawać całe wydarzenie za *„akt sabotażu”* i przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Nie omieszkał przy tym zaznaczyć, że Stany Zjednoczone gotowe są „pomóc” Europie w rozwiązaniu

kryzysu energetycznego. Dopiero po kilku dniach prezydent Biden zaczął sugerować delikatnie wersję o sprawstwie… rosyjskim.

Ocenę uszkodzeń wydać ma również współwłaściciel gazociągu, rosyjska spółka Gazprom. Jej przedstawiciele nie są na razie w stanie odpowiedzieć na pytanie o możliwość i ewentualne terminy naprawy rurociągu i wznowienia dostaw błękitnego paliwa do Europy.

Szarża Sikorskiego

Globalną dyskusję wywołał wpis na Twitterze byłego ministra spraw zagranicznych, dziś europosła Platformy Obywatelskiej, **Radosława Sikorskiego**. Sikorski zamieścił zdjęcie miejsca detonacji ładunków wybuchowych na gazociągu Nord Stream z wymownym, krótkim komentarzem: *„Thank you, USA”*. Następnie opublikował cytat wypowiedzi Joe Bidena grożącego zniszczeniem rury na dnie Bałtyku, pochodzący jeszcze sprzed wybuchu wojny 24 lutego. Wskazał zatem winnych aktu terrorystycznego, choć odniósł się do samego faktu z wyjątkowym entuzjazmem. Nic dziwnego, pamiętajmy, że kilkanaście lat temu, będąc jeszcze w szeregach Prawa i Sprawiedliwości, ów mający ścisłe powiązania i kontakty w anglosaskim *establishmencie* polityk nazywał niemiecko-rosyjską współpracę energetyczną nowym paktem Ribbentropa-Mołotowa.

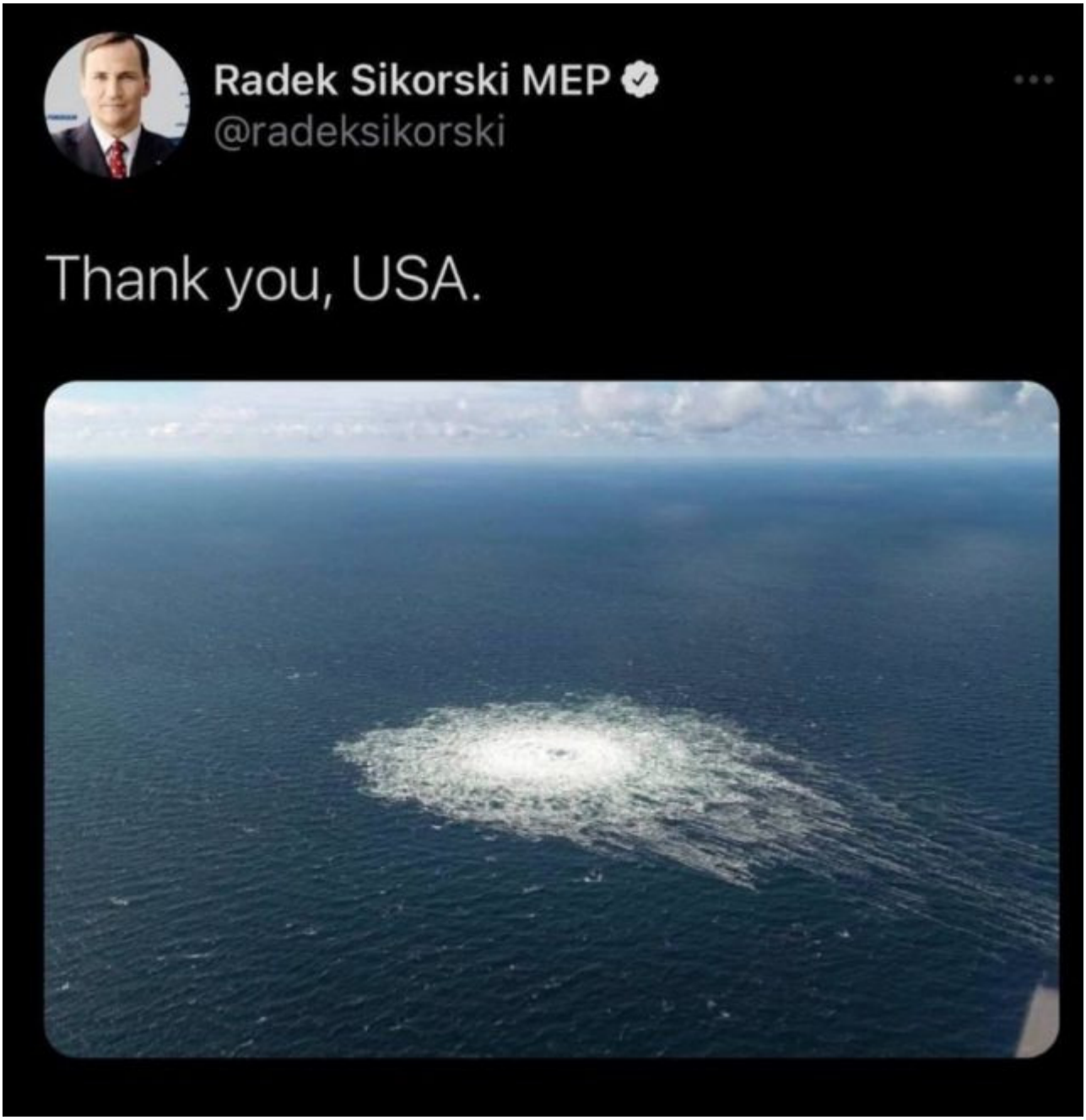

Z miejsca pojawiły się pytania o motywacje wpisu Sikorskiego, który wywołał istną burzę. Wyjaśnienia i hipotezy były bardzo różne. Niektórzy twierdzili, że to wypadek przy pracy, dywagując na temat nieobliczalności, a nawet skłonności do używek byłego ministra. Inni, w swoistym paranoicznym sosie właściwym polskiej klasie politycznej, wskazywali, że europosła inspirować musiał Kreml, który miał rzekomo z jego publikacji czerpać wizerunkowe korzyści. Jeszcze inni stanęli na stanowisku, że Sikorskiemu pozwolono na jego deklarację; amerykańscy, neokonserwatywni jastrzębie mieli w ten sposób demonstracyjnie pokazać, że wolno im wszystko i wszędzie. W Rosji pojawiły się też rozważania na temat tego, że Sikorski,

jako były poddany Zjednoczonego Królestwa, wskazał sprawcę fałszywie, bo w istocie za uderzeniem w Nord Stream stać mogli Brytyjczycy, a nie Amerykanie. Na korzyść tej ostatniej wersji świadczyć mogą pojawiające się ostatnio informacje o tym, że były brytyjski szef rządu **Boris Johnson** stanąć ma na czele prywatnej firmy zajmującej się pośrednictwem i budową infrastruktury magazynowej dla importowanego zza oceanu gazu.

Uderzenie energetyczne

Przypomnijmy, że – pomimo kolejnych szumnych deklaracji Unii Europejskiej – nadal około 40% zużywanego w krajach europejskich gazu pochodzi z Rosji. Aż 89% dostaw mógł natomiast zabezpieczać gazociąg Północny Potok. Jak stwierdził na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ 30 września, oficjalny przedstawiciel Gazpromu **Siergiej Kuprijanow**, w chwili wybuchu w obu nitkach Gazociągu Północnego znajdowało się ok. 800 mln m^3 gazu, co odpowiada całemu trzymiesięcznemu zapotrzebowaniu Danii na to paliwo.

W zastępstwie rosyjskiego gazu, niewątpliwie zwiększać będą się przede wszystkim dostawy amerykańskiego gazu skroplonego (LNG). Już teraz 60% eksportowanego ze Stanów Zjednoczonych surowca trafia właśnie na rynek europejski. Zyski z tego handlu są oszałamiające. Wystarczy wspomnieć, że gaz na statku o wartości 60 mln dolarów wypływając z Ameryki Północnej, kupowany jest w Europie przeciętnie za 275 mln dolarów.

Na uderzeniu w rosyjsko-europejskie połączenie gazowe skorzystać mogą w mniejszym stopniu również inni, mniejsi gracze. Przypomnijmy tylko, że – według istniejących uzgodnień – wzrosnąć ma import do Europy gazu z Azerbejdżanu; z obecnych 8 mld m^3 do 20 mld m^3 w 2027 roku. Skorzysta na tym również kraj tranzytowy, Turcja z jej gazociągiem transanatolijskim (TANAP), wiodącym z Morza Kaspijskiego do krajów Europy Południowej.

Uderzenie ekonomiczne

Europa, szczególnie po likwidacji infrastruktury rosyjskiego gazu bądź jej odłączeniu, znalazła się na progu dezindustrializacji. Sytuacja ta sprawi, że w najbliższej perspektywie dojdzie do peryferyzacji kontynentu, osunięcia się go do światowej gospodarczej trzeciej ligi. Przesunięcie centrów światowej gospodarki korzystne będzie natomiast dla świata niezachodniego, który ostatecznie wybije się na niezależność wobec dominującego od wieków tzw. Zachodu.

„Wyższe ceny energii oznaczają, że Europa będzie musiała transferować więcej euro i funtów zagranicę, więc wzrośnie wartość importu, a wszystko to pokrywane będzie przez konsumentów, bo firmy kompensować będą wzrost kosztów podnosząc ceny. Sytuacja nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek równowagą. Niemal na pewno znaleźliśmy się w naszym roku 1929” – pisze irlandzki ekonomista **Philip Pilkington**, zwracając uwagę na ewidentne podobieństwa obecnych okoliczności do wielkiego kryzysu sprzed niemal wieku.

Dezindustrializacja zacznie się, zdaniem wielu ekspertów, od krachu motoru napędowego gospodarki europejskiej – Niemiec. Już dziś wiadomo, że nie istnieją możliwości dostarczania takich ilości gazu w krwioobieg niemieckiego przemysłu z innych niż Rosja kierunków.

Głęboka depresja w Europie doprowadzi również do spowolnienia tempa wzrostu gospodarki chińskiej. Przypomnijmy, że Chiny są największym partnerem handlowym Unii Europejskiej, a UE znajduje się na drugim miejscu (po Stanach Zjednoczonych) wśród partnerów ChRL. W 2021 roku europejsko-chińskie obroty handlowe osiągnęły wartość 828,1 mld dolarów. Najbardziej ambitny plan **Xi Jinpinga**, inicjatywa „Jednego Pasa, Jednego Szlaku”, związany był właśnie z handlowym połączeniem Państwa Środka ze Starym Kontynentem.

Uderzenie ekologiczne

Jak nietrudno zgadnąć, przedostanie się do morza, a następnie do atmosfery ogromnej ilości metanu nie może pozostać bez konsekwencji dla środowiska naturalnego. Na powierzchni Morza Bałtyckiego pojawiła się plama gazu o średnicy około 700 metrów. Jak uznali eksperci Międzynarodowego Obserwatorium Emisji Metanu (IMEM) działającego przy Programie Środowiskowym ONZ, mamy do czynienia z największą emisją tego gazu w najnowszej historii, przewyższającym znacznie wielkość i konsekwencje ubiegłorocznej katastrofy ekologicznej w Zatoce Meksykańskiej.

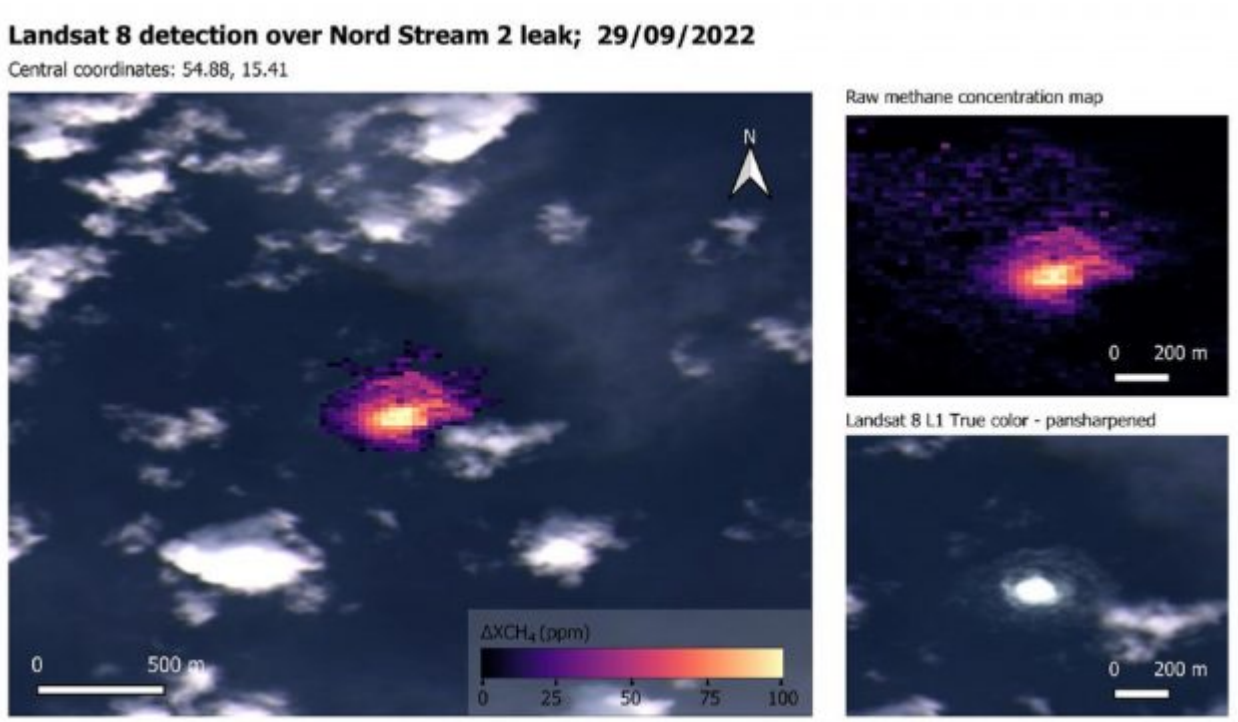

Niemcy szacują, że z uszkodzonego gazociągu Nord Stream wydostało się około 300 tys. ton metanu. Odpowiada to efektowi cieplarnianemu wywoływanemu rocznie przez prawie 5,5 mln samochodów z silnikami spalinowymi, przy czym efekt ten odczuwalny będzie przez najbliższe dwadzieścia lat.

Efekt cieplarniany wywoływany przez metan w atmosferze jest 84 razy silniejszy niż analogiczne skutki emisji dwutlenku węgla. Wpływ emisji metanu trwa przez dwie dekady.

Odpowiedź?

Władze rosyjskie nie mają wątpliwości co do sprawstwa aktu terrorystycznego na Bałtyku (mówił o tym w swoim głośnym wystąpieniu z 30 września **Władimir Putin**). Zapowiadają uruchomienie własnego śledztwa w tej sprawie i ujawnienie danych zebranych przez ich wywiad oraz służby.

„Zachodnie służby specjalne już wcześniej zajmowały się wysadzaniem w powietrze rurociągów i Rosja zamierza o tym poinformować” – zapowiada sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa **Nikołaj Patruszew**.

Zachód zamarł w oczekiwaniu na odwet strony rosyjskiej. Prezydent Biden oświadczył, że w związku z wydarzeniami na odległym Morzu Bałtyckim wzmocnieniu ulegną systemy bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej, również w Stanach Zjednoczonych. O możliwości rosyjskiego odwetu pisze również **Mark Antonio Wright**, który stwierdza, że Moskwa może uznać Waszyngton za stronę konfliktu.

Europa otrzymała nokautujący cios

„To, co się wydarzyło, można określić mianem aktu wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone ich europejskim sojusznikom. (…) To dosłowne niszczenie Europy. (…) To dla Europy poniżające” – mówił na antenie jednego z niezależnych amerykańskich kanałów były oficer wywiadu Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych, **Scott Ritter**.

Zniszczenie PP wiąże się ze znacznym ograniczeniem pola manewru Europy, przede wszystkim Niemiec, w sferze podejmowania przyszłych prób negocjacji z Moskwą. Prowadzi również do usztywnienia stanowiska władz rosyjskich. Jak słusznie zauważa **Michael Brendan Dougherty**, publicysta amerykańskiego, konserwatywnego „National Review”, *„dopóki istniał gazociąg, istniała możliwość dla różnych aktorów w*

państwie rosyjskim do przekonywania Putina lub jego następcy, by pozwolił na ponowne uruchomienie dostaw gazu i normalizację stosunków z Niemcami”. Obecnie będzie to uzależnione od prowadzącej radykalnie antyrosyjską politykę Polski. Dodajmy: w obecnej sytuacji o tym, czy gaz popłynie tranzytem do Niemiec przez nasze terytorium decydować będzie nie Warszawa, lecz Waszyngton i Londyn.

Przedstawiciel Rosji w ONZ, **Wasilij Niebienzja** słusznie zauważył, że Europejczycy w wyniku aktu terroru na Bałtyku *„popadli w zależność od wyjątkowo drogiego i nie budzącego zaufania dostawcy”*, czyli Stanów Zjednoczonych, których korporacje energetyczne już zacierają ręce, oczekując na zwielokrotnione zyski. Jednocześnie ostra rywalizacja o gaz sprawi, że kraje członkowskie UE zrezygnują z jakichkolwiek form solidarności energetycznej; już dziś widać, że coraz więcej krajów zakazuje eksportu swoich zasobów energetycznych na rynki sąsiednie. Decyzję taką podjęła ostatnio Austria, odmawiając wsparcia Włoch.

Tymczasem w szeregu krajów europejskich pojawiły się przed wysadzeniem gazociągu postulaty porozumienia z Rosją w sferze energetycznej. Głosiła je przede wszystkim opozycja, choćby w Niemczech. Można przypuszczać, że wraz z nadejściem sezonu grzewczego to właśnie tego rodzaju hasła brzmiałyby podczas demonstracji przeciwników polityki obecnego obozu rządzącego w Berlinie. Tym samym w Europie rozpoczęłaby się poważna debata nad potrzebą odzyskania przez kontynent strategicznej suwerenności, a co najmniej zmniejszenia zależności od Waszyngtonu. Wysadzenie gazociągu na Bałtyku czyni takie postulaty bezprzedmiotowymi, bo bez jego naprawy uzależnienie od Stanów Zjednoczonych będzie się tylko pogłębiać.

Polska utonie razem z Europą

Niektórzy uznają, że przed Polską otwiera się szansa na odzyskanie swojej rangi tranzytowej. Na możliwości powrotu do

tranzytu przez Polskę zwracają uwagę rosyjscy eksperci. Prof. **Walerij Bessel** z Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Nafty i Gazu zwraca uwagę na dobry stan stosunkowo nowej infrastruktury przesyłowej na terenie Białorusi i Polski. Nie ma wątpliwości: z racjonalnego punktu widzenia mają zupełną słuszność. Pomijają wszakże element polityczno-emocjonalny i podporządkowanie Warszawy Anglosasom. Zapominają również o faktycznym podporządkowaniu działań polskich elit Kijowowi, który – na marginesie – podobnie jak Warszawa, nie ukrywa radości z wybuchów na Morzu Bałtyckim. Te czynniki uniemożliwiają jakikolwiek udział strony polskiej w próbach porozumienia energetycznego pomiędzy Rosją a Niemcami.

Radość polskiej klasy politycznej z wybuchów Nord Stream na Bałtyku przypomina radość szalonego samobójcy, który cieszy się z podcinania gałęzi, na której siedzi. Warto pamiętać, że polska gospodarka ściśle powiązana jest z niemiecką. Oczekiwany kryzys tej ostatniej sprawi zatem, że Polska znajdzie się na progu ekonomicznej przepaści, którą Jarosław Kaczyński określa mianem depresji, choć skala klęski sprawia, że to termin dość eufemistyczny.

Najprawdopodobniej Europa otrzymała właśnie decydujący cios i proces jej żegnania się z jakąkolwiek podmiotową rolą na świecie radykalnie przyspieszy. Chyba, że dojdzie do radykalnej zmiany i przewartościowania. Takie przewartościowanie musiałoby wiązać się z przyznaniem, że Anglosasi wypowiedzieli kontynentowi wojnę. I wyciągnięciem z tego określonych wniosków, w tym najdalej idących.

Mateusz Piskorski

Credit Suisse na krawędzi upadku. Potężny kryzys gospodarczy coraz bardziej prawdopodobny

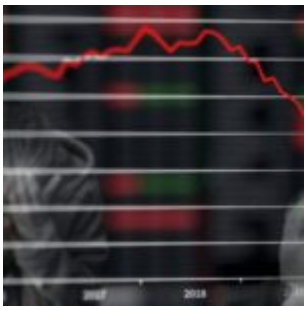

Credit Suisse chyli się ku upadkowi. Obecnie jedną akcję tego znanego, szwajcarskiego banku można kupić za mniej niż 4 dolary, podczas gdy w lutym zeszłego roku trzeba było za nią zapłacić nawet ponad 14 dolarów. Sytuacja stała się tak zła, iż instytucja finansowa ogłosiła rozpoczęcie prac nad planem restrukturyzacji.

Credit Suisse, czyli szwajcarski bank z ogromnymi ambicjami

Credit Suisse Group AG jest szwajcarskiej bankiem, który pod względem wielkości ustępuje miejsca jedynie UBS AG. Jednakże zdaje się, że ambicje miał on znacznie większe od swojego krajowego rywala. **Credit Suisse** starał się stworzyć finansowy konglomerat zajmujący się między innymi zarządzaniem majątkami klientów, bankowością prywatną, świadczeniem usług w zakresie bankowości inwestycyjnej, który stałby się godną konkurencją dla banków inwestycyjnych z Wall Street. Jednakże obecnie jego zarząd musi porzucić to marzenie i zająć się ratowaniem banku, który znalazł się w naprawdę kiepskiej sytuacji ze względu na szereg złych decyzji inwestycyjnych, ale po kolei.

Szwajcarski bank dał się dwukrotnie nabrać

Na skutek wybuchu pandemii, wielu przedsiębiorców zdało sobie sprawę, jak ważne są sprawnie funkcjonujące łańcuchy dostaw. Jednakże **Credit Suisse** wiedział o tym już od dawna, gdyż lata temu rozpoczął on współpracę ze spółką **Greensill Capital,** która zajmowała się głównie sprzedażą usług związanych z finansowaniem łańcuchów dostaw. Łącznie uzyskała ona od niego pakiet funduszy o wartości 10 mld dolarów. Niestety dla banku okazało się, że Greensill nie prowadził swojej działalności zbyt uczciwie i w marcu 2021 roku upadł, jak informuje Financial Times, w wyniku zarzutów o oszustwa.

Co prawda, 7,3 mld ze wspomnianej kwoty udało się odzyskać, ale reszta pożyczonych spółce funduszy została praktycznie zakwalifikowana, jako strata. Co więcej, ze względu na ogłoszenie upadłości, bank został zmuszony do poniesienia dodatkowych wydatków między innymi na doradztwo prawe, restrukturyzacje, które łącznie wyniosły 10 mld dolarów. Co warto zaznaczyć, opisane tutaj koszty zostały przerzucone na inwestorów funduszu, którzy zostali do niego przekonani obietnicami o praktycznie zerowym ryzyku.

Przy czym **Credit Suisse** może się pochwalić tym, że zainwestował środki nie tylko w przedsiębiorstwo oskarżane o oszustwa, ale również w takie, którego właściciel skończył przed sądem federalnym Stanów Zjednoczonych. Otóż szwajcarski bank postanowił użyczyć swoich środków amerykańskiemu **Archegos Capital Management,** które zarządzało aktywami swego czasu znanego inwestora **Sung Kook Hwanga** znanego szerzej jako **Bill Hwang**. Przedsiębiorstwo to okazało się grać lekkomyślnie, inwestując znaczne środki w ryzykowne swapy. Jak się okazało strategia ta doprowadziła w końcu **Archegos** do ruiny. Przedsiębiorstwo w ciągu pierwszych 10 dni marca 2021 roku straciło 20 mld dolarów, a sam Hwang skończył z zarzutem o oszustwo przed federalnym sądem Stanów Zjednoczonych. Łącznie

ze względu na tę decyzję inwestycją, szwajcarski bank stracił ok. 4,7 mld dolarów.

Niektóre inwestycje okazały się wtopą. Do tego na bank nałożono kary

Do tego niektóre bezpieczne inwestycje banku, zamiast generować zyski, przyniosły straty. Choćby w 2000 roku **Credit Suisse** kupił bank inwestycyjny **Donaldson, Lufkin & Jenrette** za 11,5 mld dolarów. Jednakże od tamtego czasu, jego wartość nie tylko nie wrosła, ale spadła. Doprowadziło to do tego, że w 2021 roku szwajcarski bank obniżył jego wartość księgową łącznię aż o 1,75 mld dolarów. Jakby tego było mało, na **Credit Suisse** w ostatnich latach zostały nałożone różne kary. Na przykład w tym roku szwajcarski Federalny Sąd Karny uznał, iż przedsiębiorstwo zbyt niedbale przeprowadzał kontrole, dzięki czemu jeden z jego pracowników mógł aktywnie pomagać bułgarskiej mafii narkotykowej prać pieniądze. Za to przewinienie na bank został nałożony obowiązek uiszczenia grzywien i odszkodowań o łącznej wartości 22 milionów dolarów.

Credit Suisse na krawędzi upadku. Potężny kryzys gospodarczy coraz bardziej prawdopodobny

Wszystkie te czynniki w połączeniu z wysoką rotacją na stanowiskach kierowniczych (w ciągu ostatnich 25 lat prezes banku zmienił się aż siedmiokrotnie!) sprawiły, że wiara w przyszłość **Credit Suisse** spadła do historycznego minimum, co obrazują ceny akcji. Jak widać na zamieszczonym poniżej wykresie, w lutym 2021 roku, aby zakupić jedną akcję przedsiębiorstwa, trzeba było wydać nawet ponad 14 dolarów. Obecnie można bez problemu kupić ją za mniej niż 4 dolary.

Oznacza to, jak powiedział szef działu badań w **Goldmoney Alasdair Macleod**, iż:

> *Rynki mówią, że [Credit Suisse] jest niewypłacalny i prawdopodobnie upadnie.*

Cena akcji Credit Suisse wyrażona w dolarach

Oczywiście zarząd banku nie zamierza do takiej sytuacji dopuścić. Już ogłoszono, rozpoczęcie prac nad planem restrukturyzacji, który zostanie przedstawiony szerszej publiczności w październiku. Z zapowiedzi przedstawicieli przedsiębiorstwa wynika, że zapewne tysiące ludzi straci pracę, działalność inwestycyjna banku zostanie ograniczona, przy czym niewykluczone, iż bank całkowicie zaprzestanie działalności w Stanach Zjednoczonych. Czy takie zmiany są w stanie uratować Credit Suisse przed upadkiem? Trudno ocenić, ale jedno jest pewne. Jeżeli okażą się one nietrafione, prawdopodobieństwo wybuchu globalnego kryzysu finansowego znacznie wzrośnie.

Źródło